

Góra Różańcowa

– miejsce święte i magiczne

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu na terenie byłej Galicji Wschodniej, jaka dzisiaj jest integralną częścią niepodległej Ukrainy, obok dominujących tam licznie Ukraińców oraz innych narodowości, zamieszkiwały także duże i zwarte skupiska polskiej ludności kresowej.

■ ALEKSANDER SMOLIŃSKI

Meandry historii

Obydwie te grupy podzieliła jednak bolesna historia, zarówno ta dziejąca się w wieku XVII, jak i ta która jest efektem zmian politycznych i społecznych, jakie zaszły w tej części Europy po 1945 (a właściwie już po 1939) roku i których ofiarą padły obydwa te narody. Wszystko to spowodowało, iż także dzisiaj Polaków i Ukraińców nadal dzieli sporo wydarzeń ze wspólnej i niełatwej, głównie najnowszej historii.

Ponadto z ludzkiej świadomości, zarówno w Polsce jak i na Ukrainie, niemal całkowicie wyparta została pamięć długiego okresu wspólnych dziejów w ramach jednego państwa zwanego Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Po stronie polskiej o faktach z tym związanych, poza historykami i niektórymi osobami związanymi z tymi obszarami uczuciowo, nie pamiętają już bowiem nawet pozostałości dawnych elit społecznych. Cóż dopiero mówić o tak zwanym „przeciętnym” Polaku czy też Ukraińcu. Oczywiście, jak zawsze, od tej smutnej reguły są jednak pewne, choć nie liczne wyjątki.

Przyczyny tego zjawiska są bardzo złożone. Dość wspomnieć, że poza powodami politycznymi rodem z poprzedniej, „pojałtańskiej” rzeczywistości mamy również do czynienia z przyczynami znacznie świeższej daty, a będącymi efektem błędnego sposobu nauczania historii. Powoduje to, że młode pokolenia bardzo słabo znają za-

równo swoją własną historię, jak i dzieje najbliższych sąsiadów. Ponadto z reguły w ogóle jej nie rozumieją.

Skutkiem tego jest fakt, iż pamięć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów i wszystkich pozytywnych zjawiskach, jakie się z nią wiązały chyba już na zawsze odeszła w niebyt historii. Pozostały po niej tylko pustka w świadomości młodego pokolenia, wzajemne polsko-ukraińskie, czy też jeszcze „polsko-kozackie”, oparte na wielu stereotypach uprzedzenia oraz niszczące ślady dawnej potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów rozsiane po wielu miejscach współczesnej Ukrainy. Siłą rzeczy Polaka w sposób szczególnie powinny interesować te z nich, które świadczą o niegdyś istniejącym związku tych ziem z Koroną. Dziś, gdy już można swobodnie podróżować po niepodległej Ukrainie warto wybrać się tam, aby odbyć swoistą sentymentalną podróż do świata, który już minął i który nigdy już nie wróci, a który jednocześnie zachował jeszcze pewne, szybko zanikające już jednak, ślady dawnego kolorytu wieloetnicznego i wielokulturowego społeczeństwa.

Góra Różańcowa

Jedną z takich pozostałości jest właśnie Góra Różańcowa w Podkamieniu, który leżał w dawnym należącej do Korony Województwie Ruskim. Droga do tego świętego i jednocześnie magicznego miejsca wiedzie poprzez tereny o pięknym krajobrazie



Fot. 1. Brama oraz fragment fortyfikacji podkamieńskiego klasztoru na Górze Różańcowej

urozmaiconym sporymi nawet wzniesieniami Woroniaków oraz ładnymi, mieszanymi lasami. Już z daleka, na Górze Różańcowej widoczny jest bardzo duży, niegdyś **dominikański, ufortyfikowany kompleks klasztorny** dominujący nad miasteczkiem o tej samej nazwie. W 1919 r., czyli w momencie, gdy tereny te po przeszło 120 latach niewoli oraz po tragicznej wojnie polsko-ukraińskiej, na powrót znalazły się w odrodzonym państwie polskim, mieszkało tam około 3500 mieszkańców, w tym 1100 Polaków, 950 Rusinów i 1450 Żydów, którzy, obok innych zajęć, prowadzili wtenczas także dwa zajazdy podrózne.

Historia miejsca – średniowiecze

Zgodnie z dominikańską tradycją już w XIII w. na te tereny miała dotrzeć misja św. Jacka Odrowąża, a w 1245 r. dwunastu braci zakonnych wraz z przeorem Urbanem miało zginąć w męczeński sposób z rąk tatarskich najeźdźców. Była to grupa, która odłączyła się od zakonników pielgrzymujących wtenczas do Kijowa. Na szczycie dominującego w okolicy wzniesienia ustawili oni krzyż oraz wybudowali drewnianą kaplicę. Natomiast miejsce to nazwali wtedy: „Świętą Górą Różańcową”. Jednak niedługo po tym ponieśli męczeńską śmierć, a kaplica została spalona.

Wydaje się też, iż wybór tego miejsca nie był przypadkowy. Pod Podkamieniem znajduje się bowiem wzgórze zwane Baba, które jeszcze w XVII w. było miejscem resztek po-

gańskich kultów okolicznego chłopstwa. Odbywali oni tam wówczas pielgrzymki do leżącego na tym wzgórzu gaju, który podobnie, jak to było w czasach przedchrześcijańskich, uważany był za święty. Ponadto nieopodal późniejszego klasztoru, na Górze Różańcowej, znajduje się wielka skała zwana przez okoliczną ludność „Diabelskim Kamieniem”. Jej niezwykłość powodowała, iż od dawna wiązano z nią liczne legendy. Stąd też zapewne wzięła się nazwa miejscowości leżącej u jej stóp, czyli Podkamień. Wszystko to spowodowało zapewne, iż założony tam klasztor miał do spełnienia niezwykle ważną misję zarówno chrystianizacyjną jak i cywilizacyjną. Zapewne nie bez znaczenia był również fakt, iż niedaleko od tego miejsca swoje funkcjonowanie rozpoczynał znany następnie prawosławny monaster w Poczaiewie, który po dzień dzisiejszy słynie z kultu maryjnego.

Ponownej, tym razem już bezspornej, fundacji dominikańskiego klasztoru w 1464 r., po powrocie zakonników na poprzednie miejsce, dokonał właściciel miejscowych dóbr Piotr Cebrowski, który w Podkamieniu wybudował swoją siedzibę. Jednocześnie ufundował on **kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny**, konsekrowany przez arcybiskupa lwowskiego Grzegorz z Sanoka. Jednak po raz kolejny kres temu klasztorowi położył najazd tatarski z roku 1519. Kościół został zniszczony, a ojcowie wymordowani. Jednakże okoliczna ludność zebrała gruzy i postawiła prowizoryczną kaplicę.

Odbudowie klasztoru nie sprzyjał natomiast fakt, iż Podkamień oraz okoliczne dobra znalazły się wówczas w rękach luteranina Marcina Kamienieckiego. Ten zaś mimo uspokojenia się sytuacji nie chciał wyrazić zgody na restytucję dominikanów do ich dawnej siedziby. Ponoć kazał nawet utopić wysłanników zakonu, jacy przybyli do niego w tej sprawie, prosząc o zgodę na odbudowę klasztoru.

Wiek XVI i XVII

Na przełomie XVI i XVII w. przy ruinach klasztornych powstała najprawdopodobniej drewniana kaplica, w której znajdował się słynący cudami obraz będący

kopią obrazu Matki Boskiej Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Pewne fakty wskazują na to, iż kopia ta została zakupiona w 1598 r. we Lwowie przez szlachcica Aleksandra Paczyńskiego, którego córka za jego przyczyną w cudowny sposób została uzdrowiona. Sława tego wizerunku szybko rozeszła się wśród okolicznej ludności, a uboga kaplica stała się miejscem licznych pielgrzymek wielu wiernych pragnących wyprosić w ten sposób łaski dla siebie lub swoich bliskich.

Fakt ten oraz inne powody sprawiły, że na początku XVII w. kolejny właściciel Podkamienia, jakim został Baltazar Cetner ponownie sprowadził dominikanów do ich historycznej własności. Ponadto w 1612 r. rozpoczęła się budowa okazałego trzynawowego kościoła i klasztoru. Budowa kompleksu trwała prawie przez cały wiek XVII, gdyż konsekracja świątyni i klasztoru miała miejsce dopiero w 1695 r. Już w trakcie budowy klasztor oraz kościół odwiedzało wiele ważnych postaci historycznych, by wspomnieć choćby o królach Władysławie IV oraz Janie Kazimierzu z dynastii Wazów, którzy modlili się u stóp „Podkamińskiej Pani”.

Warto też tutaj dodać, iż jednym z hojnych donatorów był król Jan III, a kronika klasztorna przechowywała po dziś dzień królewską obietnicę następującej treści: „Pragnę podnieść tę górę, jeśli nie ponad wszystkie pagórki, to bez wątpienia aż tak, aby święta Góra Różańcowa była najpierwszą w Polsce”. Jednocześnie król ten, podobnie jak jego poprzednik na tronie polskim, a mianowicie Michał Korybut Wiśniowicki – „niewolnik najnędnieszy Maryji” – należał też do Bractwa Różańcowego mającego swą siedzibę w Podkamieniu. Donacja ta oraz inne spowodowały, że zbudowano wówczas klasztor z „murem obronnym w kształcie gwiazdy i wzmocnionym okrągłymi basztami”. Autorem planu tej fortyfikacji był pułkownik artylerii Krzysztof Dahlke.

Liczne łaski, jakich doznawali wierni spowodowały, że w 1645 r. biskup łucki Andrzej Gembicki powołał specjalną komisję do rozpatrzenia wiarygodności cudów dokonujących się w Podkamieniu. Ze wszystkich zapisanych i przebadanych do tego

czasu uzdrowień oraz pocieszeń 200 zdarzeń biskup uznał za cudowne.

Natomiast świątynia, a także zapewne cały kompleks klasztorny ostatecznie swój kształt uzyskały dopiero po przebudowie, jaka miała miejsce w III ćwierci XVIII w. Wtenczas to bardzo znany jezuicki architekt Paweł Giżycki zaprojektował hełm na wysokiej kościelnej wieży, a wewnętrzny wystrój świątyni, po którym dzisiaj nie ma już żadnego śladu wykonał Stanisław Stroiński. Do okresu międzywojennego jego malarskie prace zdobiły prezbiterium. Natomiast w nawie głównej oraz w nawach bocznych znajdowały się już wówczas freski Polityńskiego i Sagnowskiego. Ponadto kopułę kaplicy św. Dominika ozdabiała bogata XVII-wieczna sztuka autorstwa J.Ch. Falconiego, a wieżę miedziane figury świętych. Mimo wspomnianej tutaj przebudowy całe wnętrze kościoła zachowało styl barokowy. Cudowny obraz Matki Bożej znajdował się w ołtarzu głównym. Natomiast z bocznych ołtarzy szczególnym pięknem wyróżniał się ołtarz Chrystusa Ukrzyżowanego i św. Wiktorii z barokowymi rzeźbami autorstwa, najprawdopodobniej, Franciszka Olędzkiego.

W kościelnej zakrystii znajdował się skarbiec, w którym przechowywano monstrancję wysokości jednego metra wykonaną z votów i ozdobioną koroną królowej Bony oraz ornaty wykonane z chorągwi i materii tureckich zdobytych przez wojska koronne podczas wiedeńskiej victorii. Natomiast refektarz i klasztorne krużganki zdobiły freski oraz obrazy, wśród których znajdowało się także malowidło autorstwa Szymona Czechowicza przedstawiające Madonnię i św. Katarzynę. Artysta ten był również autorem obrazów ołtarzowych w tej świątyni.

Wiek XVIII – świętość sanktuarium

W 1719 r. na dziedzińcu klasztornym wystawiono wysoką **koryncką kolumnę z połączoną figurą Matki Boskiej**, która miała być pamiątką konfederacji tarnogrodzkiej. Ufundował ją Stanisław Ledóchowski – jeden z konfederatów. Obok kolumny wykopano studnię o głębokości



Fot. 2. Figura Matki Boskiej z kolumny poświęconej konfederacji tarnogrodzkiej

94 m., nad którą zbudowano specjalny daszowany budynek. Według ustnej tradycji przekazywanej przez obecnych gospodarzy klasztoru, a mianowicie zakonników z grekokatolickiego zgromadzenia studytów, figurę tę otacza aura świętości. Świadczyć mają o tym różne fakty, jak choćby to, iż pomimo strzelania do niej przez żołnierzy sowieckich nie ma na niej żadnych śladów po kulach. Ponadto w momencie, gdy po latach sowietyzacji i ateizacji wierni na powrót mogli powrócić na tę świętą górę, figura „samoczynnie”, w ciągu jednej nocy i „bez jakiejkolwiek ludzkiej interwencji cudownie się oczyściła”, uzyskując dawny złoty blask. Tak przynajmniej twierdzą obecni gospodarze tego miejsca. Przyznać trzeba, iż rzeczywiście obecnie wygląda ona jak świeżo i dość starannie odnowiona. Zauważyć też należy, iż wysokość kolumny powoduje, że czynności tej nie można by było wykonać choćby bez specjalnych drabin. Zresztą sam fakt, iż figura ta nie została skradziona czy też zniszczona, o co w realiach tamtych czasów wcale nie było aż tak trudno, rzeczywiście graniczy niemal z cudem.

Dodać również trzeba, iż w okresie świetności klasztoru poza jego murami znajdowało się kilka barokowych kaplic, z których najważniejsza była ta, w jakiej krył się **kamień z odciskiem stopy Matki Bożej**. Stąd też nazywano ją „Stopek Maryi”. Później powstała tam cerkiew unicka. Do dni dzisiejszych jest to miejsce pielgrzymek zarówno miejscowej, jak i przyjezdnej ludności.

Podkamieńskie sanktuarium maryjne zwane też „wołyńską Częstochową” przyciągało przez wieki tysiące pielgrzymów, zwłaszcza w czasie odpustów 2 lipca, 15 sierpnia i 8 września, a zwłaszcza 4 października. Aura niezwykłości miejsca oraz świętości obrazu spowodowały, iż w dniu 15 sierpnia 1727 r. biskup łucki Stefan Rupniewski dokonał aktu koronacji cudownego obrazu złotymi koronami przywiezionymi z Rzymu przez wojewodę wołyńskiego Michała Potockiego. Podczas tego obrzędu koncelebrantami biskupa łuckiego byli biskup kamieniecki Hozjusz, biskup kijowski Ozga oraz biskup unicki i ks. Wychowski. W dniu koronacji odprawiono w sumie 588 Mszy Świętych, a do komunii świętej przystąpiło 18.950 wiernych, co jak na ówczesne czasy świadczyło o ogromnym ludzkim zgromadzeniu. Stąd też w klasztornej kronice mowa jest o „nieprzeliczonych rzeszach wiernych”, jakie wzięły udział w uroczystościach koronacyjnych.

Ich całość trwała osiem dni, a w oktawę koronacji, czyli w wigilię św. Jacka, wieczorem, Górę Różańcową oświetliło niezwykle światło, jakie na kształt korony unosiło się ponad klasztorem. Stąd też biskupi w obecności Najświętszego Sakramentu przyjęli przysięgę regimentarza wojsk koronnych Józefa Rzewuskiego oraz szlachty, kapłanów i ludu, że byli świadkami takiego zjawiska oraz, że „pamięć o nim przekażą potomnym”. Z okazji tej koronacji obraz otrzymał również srebrną i pozłacaną sukienkę. Jednak w 1870 r. korony te oraz berło wysadzone diamentami, a także inne cenne vota padły ofiarą świętokradczego rabunku.

Po tej uroczystości klasztor uległ rozbudowie, gdyż nie mieścił już wszystkich zakonników, których w okresie jego świetności mieszkało tam ponoć aż około 1000.



Fot. 3. Ogólny widok dominikańskiego kościoła klaszornego w Podkameniu

Rosła także sława cudownego obrazu oraz Góry Różańcowej. Świadczy o tym klasztorna kronika, w której zanotowano podziękowania za różne łaski, jakie napływały nawet spoza granic Rzeczypospolitej, a mianowicie z Drezna czy też z Wiednia. Także oddziały rosyjskie krążące po Wołyniu w czasie Konfederacji Barskiej nawiedzały klasztor w celu zobaczenia wizerunku Matki Boskiej. Ponadto w wielu przypadkach żołnierze rosyjscy nosili ponoć przy sobie maleńki jej wizerunek.

Z dziejami podkameńskiego klasztoru oraz prowadzonej przez niego parafii związana jest jeszcze jedna historia, która swój finał znalazła dopiero w XXI w. Jest to mianowicie sprawa beatyfikacji i kanonizacji urodzonej w położonych niedaleko od klasztoru Jaśniszczach Marii Kolumby Białeckiej założycielki Zgromadzenia Sióstr III Zakonu Świętego Dominika, która w kościele klasztornym otrzymała sakrament bierzmowania. Ponadto Góra Różańcowa była ważnym miejscem kształtowania się duchowości tej późniejszej świętej.

Burzliwe lata

Znacznie mniej szczęśliwe były natomiast dalsze, burzliwe dzieje klasztoru oraz cudownego obrazu. Bowiem w 1915 r. wskutek ostrzału artyleryjskiego spłonęła biblioteka klasztorna wraz z cennymi starodrukami i rękopisami liczącymi w sumie około 5000 tomów. Ponadto spłonęło też 145 obrazów, ze 152 jakie znajdowały się wtenczas w klasztornej galerii. Poza tym w trakcie dalszych działań wojennych ten katolicki klasztor kilkakrotnie płądrowały wojska rosyjskie, dokonując na dodatek wielu zniszczeń. Również wizerunek Matki Boskiej został okradziony z koron oraz votów. Na dodatek kilka razy musiał opuszczać klasztor oraz był zamurowywany, co miało uchronić go przed zniszczeniem lub kradzieżą. Pomimo to, gdy wracał na swoje miejsce życie w klasztorze się odradzało i podnosiło z ruin. Dlatego też w okresie międzywojennym podjęto intensywne prace remontowe, wykonując między innymi nowe freski w nawie kościoła. Jednocześnie w 1927 r. dokonano powtórnej koronacji cudownego obrazu.

Nadszedł jednak rok 1939, a wraz z nim klęska Rzeczypospolitej Polskiej i jej armii oraz okupacja sowiecka, a także koniec pewnej epoki. Oznaczało to również początek końca życia dominikańskiego klasztoru. Już bowiem w tym roku ulokowano w nim zakład odzieżowy. Natomiast po chwilowym odejściu Armii Czerwonej i wkroczeniu w 1941 r. na te ziemie Niemców rozpoczęła się kolejna faza wiekowego konfliktu polsko-ukraińskiego, który ostatecznie zamienił się w ludobójstwo. Spowodowało to, iż w 1943 r. klasztor stał się miejscem schronienia dla około 1000 polskich uciekinierów z Wołynia, głównie mieszkańców sąsiednich wsi. Mimo to w marcu 1944 r. nacjonaliści ukraińscy głównie służący w Ukrainische Hilfspolizei wymordowali tam około 250 osób, głównie kobiet i dzieci. Według wspomnień naocznych świadków „krew płynęła strumieniami” z Góry Różańcowej. Był to ostateczny kres wieloetnicznej i wielokulturowej społeczności.

Wraz z powtórna okupacją sowiecką nastąpiło zamknięcie klasztoru i opuszczenie go, tym razem już na zawsze, przez domini-

kańskich zakonników, którzy wraz z cudownym obrazem najpierw przenieśli się do Lwowa, a potem zostali przesiedleni do Polski, na tak zwane „ziemie odzyskane” – do Wrocławia. Obecnie, od 1957 r., cudowny obraz znajduje się w Kościele Dominikanów pod Wezwaniem Świętego Wojciecha.

Po II wojnie światowej w obiektach klasztornych mieścił się cały szereg instytucji sowieckich, jak choćby więzienie, a potem zakład dla chorych psychicznie i upośledzonych kobiet, w którym pomieszczono aż około 1500 pensjonariuszy. Dodać trzeba, iż ta ostatnia placówka w dalszym ciągu zajmuje większość pomieszczeń poklasztornych, głównie gospodarczych. Ulokowanie więzienia przyczyniło się natomiast do kompletnej dewastacji kościoła, gdyż całe jego wyposażenie, jak ołtarze, ławki itd., zostało przez więźniów wykorzystane jako opał. Jednocześnie wykonywano również z niego meble oraz niezbędne więźniom przedmioty codziennego użytku.

Ponadto splądrowano także krypty grobowe, co według opowiadań mieszkańców spowodowało, iż okoliczne psy rozwlóczyły ludzkie szczątki po całej okolicy. Ocalały tylko pojedyncze przedmioty stanowiące dawne wyposażenie kościoła, jak choćby krzyż, które przez dziesięciolecia przechowywała w swoich domach okoliczna ludność grekokatolicka, a po 1991 r. w uroczysty sposób zwróciła studytom. Miary nieszczęść dopełniło umieszczenie w kościele garażu dla ciężarówek i innego sprzętu mechanicznego. Czego nie zniszczyli ludzie zniszczyły maszyny.

Dodać też trzeba, że cała Góra Różańcowa nosi ślady dawnych, a wspomnianych już wcześniej XVII w. umocnień (bastionowych?). Do dziś pozostały resztki kamiennych lic wałów, mury oporowe itd. Elementy te wymagałyby jednak szczegółowego i fachowego rozpoznania oraz naukowej inwentaryzacji. Fakt ten może stanowić jeszcze jedną, swoistą analogię Podkamienia z Częstochową. Obydwa klasztory w swym pierwotnym założeniu były bowiem nie tylko miejscami świętymi, ale również twierdzami.

Kolejnym elementem podnoszącym walor miejsca i stanowiącym jego swoistą ma-

gię jest fakt, iż z góry tej przy dobrej pogodzie widoczny jest piękny widok na okolicę, a nawet na leżący w oddali monastyr, a mianowicie ławrę w Poczaiewie. Dwa stojące naprzeciw siebie klasztory dwóch różnych chrześcijańskich wyznań to jeszcze jeden element będący pozostałością dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Cały zespół, pomimo pewnych prac renowacyjnych, jest nadal bardzo mocno zdeławastowany. Ponadto wskutek przejęcia obiektu przez grekokatolików oraz w wyniku wykonywanego przez nich remontu obiekt traci powoli swój łańciski kształt architektoniczny i charakter. Pamiętać bowiem trzeba, iż bardzo często rzeczy takie dzieją się bez jakiegokolwiek nadzoru konserwatorskiego lub też wykonywane są jest bardzo niefachowo. Często również wykorzystuje się to jako swoistą okazję do legalnego zacierania śladów dawnej, wspólnej zarówno dla Polaków jak i Ukraińców, przeszłości, do której współcześni Ukraińcy nie bardzo wiedzą jak się ustosunkować.

LITERATURA

- Dylewski Adam, Ukraina. Część zachodnia, Kijów i Krym, Bielsko-Biała 2001,
- Ukraina. Praktyczny przewodnik, Bielsko-Biała 2003,
- Encyklopedia Kresów. Praca zbior., Kraków 2005,
- Hauser Zbigniew, Ilustrowany przewodnik po zabytkach Galicji Wschodniej, Lwowskie, Lwów, Stanisławowskie, Warszawa 2004,
- Jasienica Paweł, Rzeczypospolita Obojga Narodów, Warszawa 1985,
- Klimecki Michał, Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, Warszawa 2000,
- Kozłowski Maciej, Zapomniana wojna. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, Bydgoszcz 1999,
- Lesyk Oleksandr Wołodymyrowycz, Zamki ta monastiry Ukrainy, Lwów 1993,
- Łytwyn Mykoła, Ukraińsko-polska wojna 1918-1919 pp., Lwów 1998,
- Orłowicz Mieczysław, Ilustrowany przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim, Lwów 1919,
- Serczyk Władysław A., Historia Ukrainy, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979,
- Tokarski Jacek, Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Ukrainie. Tom 1, Warszawa 2000,
- Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Ukrainie. Tom 2, Warszawa 2001,
- Trynda Mateusza s. OP, Jańszczyce, Podkamień, Lwów – miejsca, na których kształtowało się i dojrzewało powołanie Sługi Bożej Matki Kolumby [w:]... Aby odtąd Chrystus żył we mnie. Eucharystia programem życia Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej. Materiały z Sympozjum zorganizowanego w domu generalnym Zgromadzenia Sióstr św. Dominika. Praca zbior., Kraków 2005,
- Mazur Zygmunt o. OP, Bar Joachim Roman o. OFMConv., Wierna utajonej miłości. Rys życia i wybór pism Kolumby Róży Białeckiej, Kraków 1989,
- Wójcik Zbigniew, Jan Sobieski 1629-1696, Warszawa 1983.